

Małgorzata Zamojska

„Verte” Krytyczny Magazyn Internetowy

Pracownia Kultury Współczesnej

12.09.2013

Po wizycie w bunkrze. Zabunkrowane wrażenia.

Bez numeracji, gdyż być może opisy nie będą następowały chronologicznie. Jednym słowem trudno wybrać pierwsze, gdyż automatycznie daje się mu pierwszeństwo nad innymi. A to raczej tworzy kalejdoskop...

Zatem zacznę od zupy. A Ty jaką zupę masz w domu? Rozliczenie. Na pewno dość smutno tym, którzy mają gorący kubek, ja mam dobrą domową zupę. Ale jednocześnie wiem, ile trudu to kosztuje. Jeśli przeniesiemy ten motyw na rodzinę, to uzyskamy pytanie: jaka zupa, taka rodzina. I już jesteśmy w domu, wiem, że to niełatwe. „To” oznacza: pielęgnowanie więzi, wspólne gotowanie, poświęcony sobie nawzajem czas. W dobie mnożenia się różnych stylów życia, odpowiadamy: zupa nie jest w ogóle ważna, mam ją z paczki, paczka jest dla niewielu osób. Rodzina jest mała albo wcale, więc po co zupa?

Etapy życia a sprzęt grający. Szumiące radio = dzieciństwo. Przychodzą skojarzenia: słuchanie bajek, audycji, pobudzanie wyobraźni. Potem odtwarzacz szpulowy = młodość. Szaleństwo, ale i najatrakcyjniejszy, najbardziej oldschoolowy – moim zdaniem – sprzęt. I dzisiaj: odtwarzacz MP3, schyłek, najnowocześniejszy, ale i najnudniejszy. Oto postęp?

Herbaciarnia: o! ktoś się tam znalazł po mnie, w tym pomieszczeniu, gdzie można pomieścić swoje myśli na temat oczu...na przykład. No cóż, zadziałałam metodycznie, najpierw przejrzałam wszystkie dotychczasowe wpisy i w końcu umieściłam swój. Czy te oczy naprawdę patrzą na mnie, nie! – są nagrane. Ale nadal siedząc tam nie wiedziałam, że ktoś może oglądać i oceniać moją refleksję, koncentrację... Uff... Na szczęście nie robiłam głupich min! A teraz ja, pijąc sobie na luzie herbatę, obserwuję. A może tam w tym momencie wyświetlają się moje oczy??? Teraz przychodzi mi do głowy, czy ktoś mnie obserwował w herbaciarni... Zapętlenie monitoringu i jego nieskończoność niepokoi! Naprawdę.

Pakowanie rzeczy z pracy. No cóż, wracają przykre wspomnienia. Tak, tak, tak było... Nie lubimy do tego wracać, gdy przedtem oswojone miejsce przestaje być naszym. Rzeczy uzbierało się więcej niż można było się tego spodziewać. Zagrąbiliśmy sobą tę przestrzeń, a teraz ona nas wyprasza. Przykre. A i jeszcze trzeba zanieść kartonik do ciemnego magazynu. Ludzie-odpady, jak te kartony. No nic, zostawiamy go i idziemy dalej.

Wybrać drogę. Oczywiście w górę. A tam trudne pytanie. I pycha wierzy Babel. Hmm...ale inne w bok, wzdłuż, poza mniej ciekawe. To mnie pociesza.

Maszyna do pisania pod prysznicem. Trochę Dali, ale nie szkodzi. Tu nie mam skojarzeń. Po prostu fantazyjne wzory dewastacji przestrzeni prysznicowej oświetlone latarką mnie interesują. I tyle.

Gabinet luster. No tak. Tu nauka, tu wielka polityka, tu mass media. A zwykły człowiek w otoczeniu swojej pracy, w otoczeniu dnia powszedniego. A może tak się to toczy i dotyczy wszystkich? Także wielkich i sławnych tego świata?

Cieki wodne i kawał zalanego korytarza wraz z paletami, po których się chodzi, też ciekawe...udanej realizacji dalszych pomysłów!